

Bezczel, Anioły i demony (ft. WSRH)

Bezczel:

Leże tutaj sam, sam, sam w samotności
Wrażenie mam jakbym leciał w otchłań ciemności
To skomplikowane jacy jesteście prości
Anioły i demony walczą we mnie, dwie skrajności
Aniołowie strzegą za dnia, diabeł kusi nocami
Przewracam się z boku na bok i szpachluje sufit oczami
Zimnego potu krople spływają mi po skroniach
Stary różaniec trzymam mocno w dłoniach

Próbuję rozmawiać z Bogiem, lecz on mnie nie chce słuchać
Bo kiedy on miał czas dla mnie, niestety mnie nie było mnie tutaj
Patrze na wskazówki, one stoją w miejscu
Ja uwięziony w dwóch światów obrotowym przejściu
Każda sekunda to wieczność, kurtyna nocy
Nie potrafię się wyrwać ze szponów niemocy
Rozchodzi się ciche echo w ciemnych agonii ulicach
Brakuje tchu, snu, nie mogę oddychać

Ref. x2

Jedne chcą mnie dusić, drugie reanimować
Jedne chcą dręczyć mnie, drugie ratować
Dobre chcą mnie chronić, złe zaciskają szpony swe
Czuję ich obecność, anioły i demony

Słoń:

Cieżar myśli mnie przygniata, wolno zapadam się w łóżko
Ledwo widzę na oczy, choć nadal nie mogę usnąć
Nadal oddycham wódką, choć nie mam czym już rzygać
Leże po ciemku jak w trumnie i przytula mnie strzyga
Połykam coś na sen, bo to nieraz mi pomogło
Ciśnienie gniecie mi czaszkę jak ocean łódź podwodną
Przez zasłonięte okno wpada jasny promień słońca
Mam wrażenie, że zatracam z rzeczywistym światem kontakt

Sheller:

Zmęczony wzrok wbity w sufit, zimny pot, prąd, w duszy ucisk
Nie mogę siebie znieść, a co dopiero ludzi
W głowie głos, co nie umilkł, chory umysł, chore myśli
Nie potrafię przestać niszczyć, ranię bliskich
Autodestrukcyjny instynkt podlewany wódką
Łatwo stracić grunt, ziom, choć może już za późno
Nie mam kontaktu ze stwórcą, w pierś wbite szpony strzygi
W zakamarkach psychy uczę się jak nienawidzić

Ref. x2

Jedne chcą mnie dusić, drugie reanimować
Jedne chcą dręczyć mnie, drugie ratować
Dobre chcą mnie chronić, złe zaciskają szpony swe
Czuję ich obecność, anioły i demony

Bezczel:

Lękowe stany przeważnie miewamy nocą
Kiedy zostajemy sami z myślami, ręce się pocaą
Miliony myśli czarnych, kłębi mi się w głowie
Niech najgorsza z nich nigdy nawet nie przyśni się Tobie
Moja rodzina modli się o mnie codziennie
A mi się zdarza zapominać, nie myśleć o nich zupełnie
Zapłakana mama przez łzy mi powtarza
"Proszę cię, synu, weź bardziej na siebie uważaj
Może się w końcu ogarniesz, zatroszczysz się o siebie?
Jeśli Ty nie skończysz z wódką, to wódka wykończy Ciebie"
Matki marnotrawnych synów mają najgorzej
Gdy synowie płyną z prądem, a w okół pływają węgorze

Ta droga w jedną stronę prowadzi do zatracenia
Człowiek jest głupi, bo póki nie straci to nie docenia
Robi się jasno już, budzi się miasto ze snu
Światła miasta gasną tu, ja nie mogłem zasnąć znów

Ref.

Jedne chcą mnie dusić, drugie reanimować
Jedne chcą dręczyć mnie, drugie ratować
Dobre chcą mnie chronić, złe zaciskają szpony swe
Czuję ich obecność, anioły i demony